

**Marian powoli się przeciągnął. To ciągle siedzenie go zabijało. Bolały go wszystkie mięśnie, nawet te, o których istnieniu nie miał wcześniej pojęcia. Coś za coś. Jeszcze tylko kilka stron i na dziś będzie już koniec. Zlecenie było ciężkie, wymagało wytężonej pracy, ale za to pieniądze były bardzo satysfakcjonujące.**

**N**agle usłyszał głos żony:  
 – Czy ty aby nie przesadzasz?  
 Nawet nie wiedział, kiedy weszła do pokoju.  
 – Marian, bój się Boga! Dzieci przyjechały na obiad, są już wszyscy, tylko ty jak zawsze przy komputerze. Zlituj się, przecież niedziela. Zrobiłbyś sobie trochę wolnego, siły już nie mam do ciebie – biadoliła Basia.  
 – Basieńko, słońce, przecież to dla ciebie. I dzieci, i wnuków – uspokajał. – Poza tym to jeszcze tylko kilka miesięcy...  
 – Może i kilka miesięcy, ale zaharowujesz się na śmierć – przerwała mu z ogniem w głosie. – Stary facet, a zachowujesz się jak dziecko. Praca dzień w dzień, wieczorami, w weekendy, a ostatnio prawie nie sypiasz – fuknęła.  
 – Już niedługo przecież. Na emeryturze wypocznę za wszystkie czasy – żartował. – Zawsze chciałeś podróżować, wreszcie będziemy mieli na to czas i pieniądze. Tylko kilka miesięcy, trochę zleceń i ani się obejrzyysz, jak będę spał do południa, czytał książki i chodził z tobą na spacer – obiecywał.  
 – Chciałabym ci wierzyć – mruknęła Basia. – Ale na razie chodź do nas, pomożesz nakrywać do stołu.

# Wiecej NIE TRZEBA

**Maria Kuźniar**

Marian zszedł z żoną i przywitał się z dziećmi. Wnuki nie odstępowały go na krok. Marian świata poza nimi nie widział. Przecież to właśnie dla nich, no i dla Basieńki – poprawił się w myślach – harował niczym wół. Słabość miał zwłaszcza do Pawelka – isierka była z niego, a przy tym jaki podobny do matki! Paola była Hiszpanką, skradła serce jego syna, ale i on, stary, nie był odporny na jej urok. Śliczna, z charakterem, a przy tym taka mądra! Marian był zdania, że Andrzej nie mógł lepiej trafić. To właśnie dzięki Paoli Marian już od kilku lat, oprócz pracy w Polsce, prowadził własną działalność gospodarczą w Hiszpanii. Znał język, dzięki synowej szybko zdobył kontakty i w ten sposób stał się właścicielem małej firmy tłumaczeniowej w Hiszpanii, którą zarządzał z domu w Polsce. Ciężko było czasami, ostatnio nawet bardzo, ale nie zamierzał narzekać. Większe pieniądze, wyższa będzie też emerytura. Niespecjalnie uśmiechało mu się płacenie składek w Hiszpanii, ale jak mus, to mus. Myślał co prawda, że nie trzeba – skoro jego pracodawca opłacał za niego wszyst-

kie składki w Polsce, to w Hiszpanii chyba nie było to konieczne. Wiedział, co to koordynacja unijna. Synowa uświadomiła mu jednak, że jego sytuacja jest wyjątkowa. No trudno. – Dziadkuuu! – wołanie wnuka przerwało rozmyślania Mariana. – Weź mnie na kolanka, chcę zupki – zaordynował Pawełek. Praca wyleciała Marianowi z głowy.

\*\*\*

Nadszedł ten dzień. Marian nie mógł już nawet spać w nocy. Wreszcie emerytura! Wreszcie spokój! Będzie czas na łowienie ryb i czytanie książek, pójdzie z wnukami na plac zabaw. No i Basieńka nie będzie już miała powodów do narzekań. Krezusami może nie byli, ale będzie ich stać na wakacje raz do roku. Basia tak zazdrościła sąsiadom, kiedy pokazywali zdjęcia z Afryki. Teraz i oni pojadą, a co! I może jeszcze Azja, Kambodża tak go kusiła. Przyszłość jawiła się w nader jasnych barwach.

Marian z podekscytowania wstał skoro świt i poszedł do ZUS-u. Wszystko już wiedział, jak zawsze był dobrze przygotowany.

## 16 września 1939, sobota

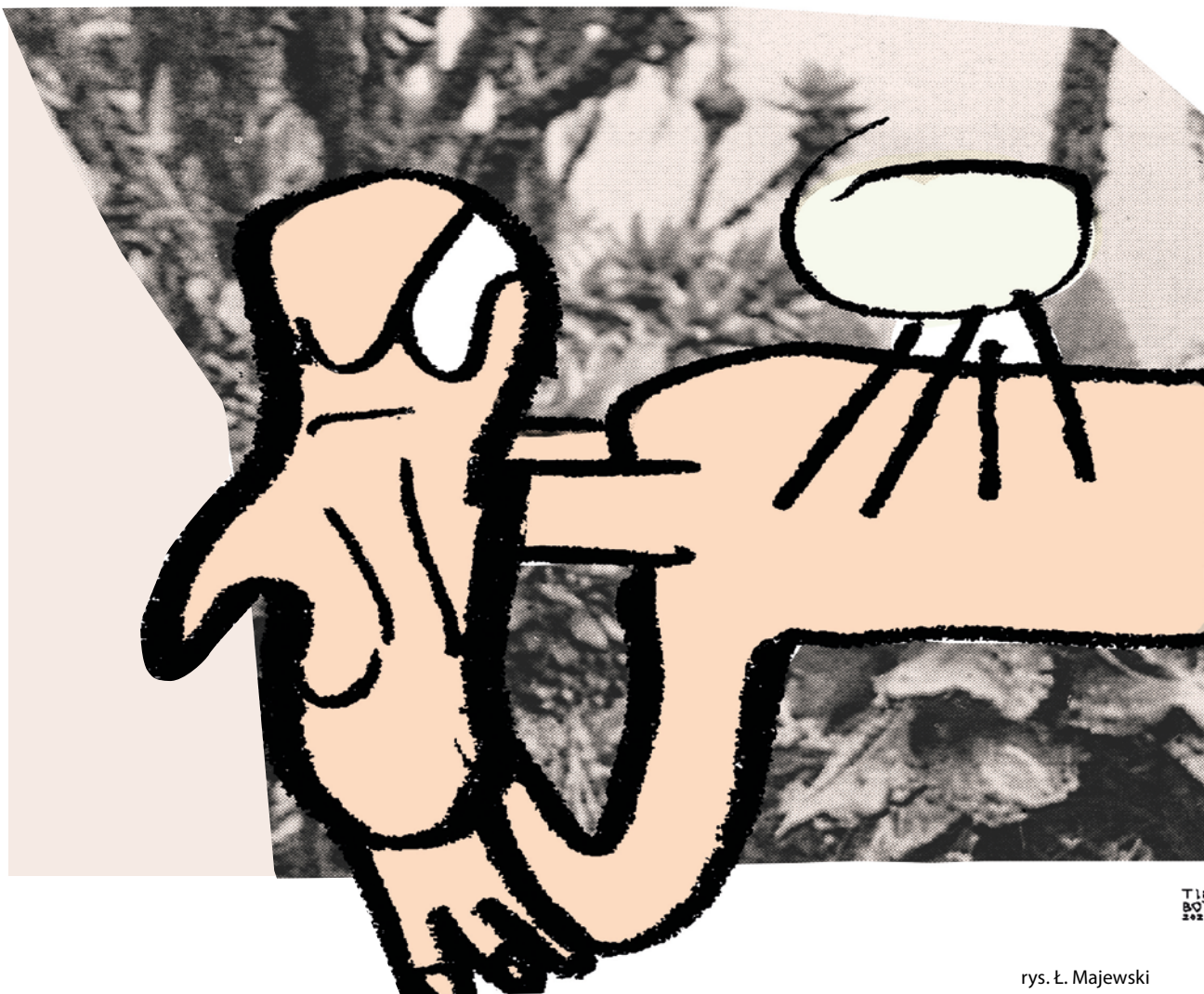
Dotarliśmy do Łucka. W mieście ludzi co niemiara, wszędzie na ulicach wozy, furmanki i samochody. Wszyscy uciekają. Zatrzymaliśmy się na jeden dzień w naszej ubezpieczalni. Przynajmniej można się było trochę umyć i przebrać. Dano nam też po kubku ciepłej zupy ze stołówek pracowniczej. Nie wiem, co będzie dalej.

*Z pamiętnika młodego pracownika*



Kolumna ewakuacyjna we wrześniu 1939 r.,  
Narodowe Archiwum Cyfrowe





TIN  
BOT  
2021

rys. Ł. Majewski

Wniosek o emeryturę przygotował sobie za-  
wczasu. Wiedział mniej więcej, jaka będzie mu  
się należała emerytura z Polski. Tyle lat u jed-  
nego pracodawcy, nie zarabiał mało, więc  
i na starość na małe przyjemności powinno  
być go stać. Jeśli doliczyć do tego świadcze-  
nie z Hiszpanii, powinien być raj. Składki płacił  
niemałe, ale zawsze był zdania, że coś za coś.  
Dlatego słowa urzędniczki w ZUS-ie niemiłe  
go zaskoczyły.

– Co też pani mówi? – niemal krzyknął. – Jak  
to się nie doliczają? Ja wszystko wiem, spraw-

dałem. O, proszę. – Z dumą podał urzędnic-  
ce odpowiednie dokumenty. – Z internetu  
wydrukowałem. Hiszpania jest w Unii prze-  
cież, koordynacja obowiązuje – był coraz bar-  
dziej poirytowany.

– No jest – urzędniczka zarumieniła się z za-  
kłopotania – ale widzi pan, te lata w Hiszpa-  
nii to pan przepracował w tym samym czasie,  
co w Polsce. To nie mam pewności, czy moż-  
na panu doliczyć...

– To kto ma wiedzieć, jak nie pani?! – Marian nie  
panował już nad nerwami. – Ktoś tu u was chy-

ba powinien mi wytłumaczyć, o co w tym  
chodzi. Kierownika proszę zawołać, może  
on – zażądał.

Rozmowa z przełożonym dziewczyny niewie-  
le wyjaśniła. Co innego pan Robert. Jakiś dy-  
rektor podobno. I przyjął go od razu, choć  
Marian obawiał się, że przyjdzie mu czekać  
na spotkanie z miesiąc albo i dłużej.

– Panie Marianie, sprawa nie jest taka prosta,  
jak mogłoby się wydawać. Ale najważniejsze  
– czemu pan płacił składki w Hiszpanii? Prze-  
cież pan nie musiał.

Mężczyzna aż podskoczył na słowa dyrek-  
tora.

– Musiałem! Podobno jest tak, że kiedy pra-  
cuję w jednym kraju, a w Hiszpanii prowadzę  
działalność, to muszę odprowadzać składki  
i tu, i tu. Nie chciałem mieć problemów. Zgło-  
siłem się w Hiszpanii do ubezpieczeń, nikt  
mi tam nie powiedział, że nie muszę – de-  
nerwowałem się Marian.

– Mogli nie powiedzieć, kto ich tam wie – za-  
kłopotał się dyrektor. – Ale prawda jest taka,  
że pan nie musiał. Były takie przepisy, to praw-  
da – zerknął do komputera – ale od lat już nie  
obowiązują. Mógł pan tę firmę w Hiszpanii

## 17 września 1939, niedziela

Dziś przybyła nowa fala ludzi, ale od wschodu. Biegli i krzyczeli, żeby  
zawracać, że Sowieci idą na nas. Wszyscy zdeorientowani. Jedni siadali  
na środku drogi, zrezygnowani, nie wiedząc, co począć. Inni biegali wkoło  
i pytali, jak daleko są Sowieci i gdzie są Niemcy. Ogólny bałagan straszny.  
W południe pierwsze oddziały sowieckie weszły do miasta. Część mieszkań-  
ców witała ich jak wyzwoliciele. Machali do nich, powiewali czerwonymi  
flagami. Inni chowali się, gdzie tylko mogli. My staliśmy grupką przy samo-  
chodach. Nasi kierownicy kazali nam iść z powrotem. Nikt nie wiedział, do-  
kąd iść i jak. Czy wracać do Warszawy, czy iść na południe, do granicy ru-  
muńskiej. Ale iść trzeba było. Sowieci aresztowali tych, co zostali w ubez-  
pieczalni.

*Z pamiętnika młodego pracownika*



Więcej nie trzeba



prowadzić i nie płacić żadnych składek. No a teraz, co mam panu powiedzieć... Wszystko przepadło. – Słowa dyrektora zabrzmiały dramatycznie.

– Ale wy musicie... Ja tak tego nie zostawię – Marianowi łamał się głos.

– Chciałbym panu pomóc. Ale to już pytania do hiszpańskiej instytucji. Podam panu za to numer do znajomego. Zna się na tych kwestiach, pomoże, nawet dokumenty przetłumaczy. – Dyrektor wyciągnął wizytówkę.

– Dokumenty przetłumaczę sam, bardzo dziękuję – odpowiedział z sarkazmem Marian. – Pan mi tylko powie, co dalej. Coś od nich dostanę? Jak płaciłem składki, to przecież muszą?

– Nie muszą – odpowiedział cicho dyrektor.

– Ale może składki się uda odzyskać, to pan

stratny przynajmniej nie będzie. Zrobimy tak...

Marian nachylił się i słuchał.

\*\*\*

Słońce przyjemnie grzało mu w plecy. Leniwie przesunął się nieco w bok, do cienia. „Jak cudownie” – pomyślał i się uśmiechnął. A już był przekonany, że emerytura pod palmami pozostanie niezrealizowanym marzeniem. Na szczęście dyrektor Robert okazał się porządnym człowiekiem. Nie musiał, ale pomógł, podpowiedział, co robić. Gdyby nie on, składek nie udało by się raczej odzyskać. Na szczęście wszystko się dobrze skończyło. Z tej radości zafundował żonie i sobie wakacje marzeń.

– Ja bym tak mogła co miesiąc wyjeżdżać – usłyszał rozmarzony głos Basi. – Tak tu pięk-

nie. I gotować nie muszę – ucieszyła się.

– Da się zrobić. – Jej mąż nawet nie otworzył oczu. – Andrzej dzwonił. Podobno Paola szuka tłumacza do jednej hiszpańskiej firmy. Nie chciała dzwonić, po tym wszystkim chyba się wstydzi, ale tak sobie myślę: czemu nie wziąć jeszcze kilku tłumaczeń? Tydzień pracy, a będzie wkład na kolejną wycieczkę...

Snucie planów przerwało Marianowi przeziębienie. Po plecach i nogach spływała mu lodowata woda. Obok siebie zobaczył Basię z pustą szklanką w ręce. Jej oczy rzucały błyskawice.

– No, może i nie wezmę... – powiedział zrezygnowany Marian na widok spojrzenia małżonki.

## espresso ubezpieczeniowe



rys. T. Minkiewicz

Jedną z podstawowych zasad koordynacji systemów zabezpieczenia społecznego jest zasada podlegania ustawodawstwu jednego państwa członkowskiego. W myśl tej zasady w danym momencie możesz podlegać ubezpieczeniu społecznemu tylko w jednym państwie. Nawet jeśli jednocześnie pracujesz w kilku państwach członkowskich, to możesz być ubezpieczony tylko w jednym państwie i w nim opłacać wszystkie składki na ubezpieczenie społeczne.

Przepisy unijne rozstrzygają, że jeśli jesteś pracownikiem najemnym w jednym państwie Unii Europejskiej (a także Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Szwajcarii), np. w Polsce, i jednocześnie wykonujesz pracę na własny rachunek w innym państwie tych obszarów, np. Hiszpanii, to jesteś objęty ubezpieczeniami społecznymi tylko tam, gdzie wykonujesz pracę najemną (w przypadku Mariana – w Polsce). Przepisy o koordynacji systemów

zabezpieczenia społecznego rozwiązują również problem osób, które pracowały w kilku państwach, a staż pracy liczony dla nich osobno z każdego państwa jest za krótki do przyznania emerytury w Polsce albo za granicą. Marian nie był w takiej sytuacji, ale wiele osób jest. Praca w każdym z państw objętych koordynacją liczy się do stażu potrzebnego do uzyskania emerytury w Polsce, a praca w Polsce – do stażu wymaganego w innych państwach. Jeśli pracowałeś w kilku krajach Unii, nie zawsze oznacza to, że dostaniesz kilka pełnych emerytur. Może się zdarzyć, że dostaniesz tylko jedną, ale złożoną z części – każde z tych państw uwzględni Twój okres ubezpieczenia na jego terytorium i proporcjonalnie do niego wyliczy część emerytury. Może się zdarzyć i tak, że jedno z państw wyliczy pełną emeryturę (jeśli spełnisz wymagane w warunki bez sumowania okresów), a drugie (jeśli będzie konieczne sumowanie) – tylko emeryturę proporcjonalną (częściową).

### 20 września 1939, środa

Wydostaliśmy się z Łucka. Razem z Basią postanowiłyśmy, że wracamy do Warszawy. Razem z nami idą jeszcze koleżanki i koledzy z innych działów. Trochę raźniej nam w grupie, ale strach i zmęczenie odbierają nam siły. Idziemy bocznymi drogami. Po tych głównych jadą wojskowe transporty. Już tylko sowieckie. Naszych wojsk nie ma.

### 27 września 1939, środa

Dotarliśmy dziś do Radzymina. Dowiedzieliśmy się, że Warszawa właśnie skapitulowała. Co z nami będzie?

*Z pamiętnika młodego pracownika*